Rok 22. Kraków dnia 4 Sierpnia 1890 r. Nr. 15.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Nieśmiertelnym cieniom Adama Mickiewicza.

On przybywa! — wszyscy szepcą — **On**, ten ukochany,
Który wszystkie ludy świata potęgą zadziwił,
On, co skonał na obczyźnie, boleścią złamany
Co swą siłą w całej Polsce przygasły **znicz** żywił...
On, co kochał za lud cały, cierpiał za świat cały,
Wiecznie zacny, wiecznie czysty, nieskalany, biały,
Co dosięgał lotem nieba i myślą słoneczną
Jaśnieć będzie pokoleniom, jak pochodnią wieczną...

Któż to? władca, czy bohater? król, czy wódz wsławiony?
Kogóż wita polska ziemia, ludów miliony?
Komu niesie wieńce kwiatów z praojcowskiej niwy,
I ten w wieńce z serc uwity kwiat po wieki żywy?
Komu płoną te świeczniki po polskich kościołach,
Wszystkie dzwony w harmonijne dźwięki rozbrzmiewają,
Czyje imię dzwoni, goni po miastach, po siołach —
I dlaczego tak go rzewnie i smętnie witają?

O, nie król to, nie wódz żaden, pełen sławy w boju,
Nie orężem On wojował, ale tonów gromem,
Ale słowem piorunowem, cudną lutnią swoją,
I swem sercem, co wśród karłów stanęło ogromem...
On nie staczał walki krwawej, ale walkę myśli;
Orlim lotem po podniebiach, nowy lot On kreśli,
I przetwarza, przeobraża starej pieśni tony.
Że pomknęły ogniem, falą w przestwór nieskończony.

On wieszcz wielki, złote struny Bojanowe pieścił,
Kazał wzlatać nad poziomy, patrzeć okiem słońca,
Budzić braci szedł uspionych, jasną przyszłość wieścił,
I przenikał całą ludzkość od końca do końca;
Kazał ruszyć bryłę świata, na tor nowy zwrócić,
I rozwalać złe i czarne, plugawe rozrzucić,
A wybierać same tylko przecenne klejnoty:
Tylko miłość, prawdę, wiarę, tylko same cnoty!

Toż ukochał naród swego nowego Bojana,
Polska Wieszcza przywitała łzami dziatwy zlana..
Ale razem i z radością — bo choć On nie żywy,
Choć On do niej wrócił w trumnie, powrócił szczęśliwy,
Miłowany milionami, czczony i wielbiony,
Wspominany każdą wargą — jak apostoł boży,
Wynoszony nad korony, chociaż bez korony
Choć się z tego wróg urąga, bo się wróg ten trwoży!...

Polsko! kto tak swoich bardów zacnie uczcić zdolny,
Który naród dla swych wielkich jeszcze cześć posiada,
Ten nie zginie choć zakuty, ten musi być wolny
Bo co dobre, co szlachetne — nigdy nie przepada...
Żyją pieśni w nas Adama, żyją Jego słowa
Jego myśli w nas kiełkują, błyśnie zorza nowa!
Jeszcze wstaniem potężnymi jak niegdyś my byli,
Nie wykreślił z **Przeznaczenia Księgi**, Bóg **tej** chwili!

Uwagi śledziennika

o uroczystości Mickiewiczowskiej.

(Dokończenie.)

Ktokolwiek był obecnym na uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie — ten owego przecudnego aktu miłości narodowej do śmierci nie zapomni. Bogate narody mogłyby taką uroczystość z większym przepychem urządzić — ale ofiarników składających wyraz najszlachetniejszego uczucia na ołtarzu czci bratniej — ofiarników wielbiących Tego, który uosabiał potęgę niezachwianej wiary w nieśmiertelność ojczyzny — mogła tylko ubożuchna Polska dostarczyć.

Fantazje — wizje średniowiecznych poetów — błogosławionych wyznawców nauki Chrystusowej, przedstawiają **pochody w nadziemskich przestrzeniach** pełne bożej piękności — ale ów **ziemski pochód z zwłokami** nieśmiertelnego wieszcza odział się w rzeczywistości tak podniośle duchowym nastrojem swoim, że może genjalnego mistrza bądź słowa bądź pędzla — natchnąć do stworzenia dzieła również imponującego bożą pięknością.

Jakiż to prześliczny poemat ten szereg niezliczonych wieńców przemawiających do serc w imieniu wszystkich warstw społeczeństwa polskiego — a przeplatanych hołdem uczciwych pobratymców?

Jak ptaki wróżące wiosnę, tak z każdego kąta ziemi naszej przybyły te wieńce z pozdrowieniem i nadzieją lepszej przy-

szłości — Kwiaty, kłosy, liście, ciernie, żelazne znaki — i słowa ustami boleści wypowiedziane — stanowiły świętą treść owych wieńców, którymi naród uzacnił sam siebie — za które Bóg mu choć kęs grzechów odpuścić musiał — bo ujrzał: **czyn** w którym wszystkich myśli zestrzeliły się w jedno ognisko — bo usłyszał wybiegającą ku Niemu z tego ogniska: wspólną modlitwę na skrzydłach braterstwa!

Czem słowik w ptastwie — tém w niewieścim
Są twoje córy o polski narodzie! [rodzie
Włoszki, Francuzki, Niemki i Angielki
Mogą na serca wpływ wywierać wielki —
Ale z nich Polce nie dorówna żadna:
Bo dusza Polki przychodzi w świat ładna,
Ładna pięknością innego rodzaju,
Która się zowie: **anielską czcią** kraju.
Dopóty Polski — póki będą one
Tym skarbem bożym tam wyposażone! —
Póki nie braknie tych Matce ofiarnic,
Póty trucizna nie przyda się na nic,
Choćby ją szatan sporządzał w myśl wroga.
O! Polsko, Ciebie nie ogarnia trwoga,
Bo w każdym kącie—kędy duch Twój spojrzy,
Jak w nocy gwiazda — ślni: ten **posag boży.**

W dniu **Czwartym Lipca** widziałem źrenice
Dziwnie patrzące... Matrony, dziewice,
Patrzały w **pochód** pełen majestatu
Tym wzrokiem, który mówi zawsze światu,
Że **Polska żyje**! — a setne rączęta
Co wiły wieńce — gdy szła trumna święta,
Zdawało mi się, że biorą z tej trumny
W zamian za kwiaty: tę moc, co kolumny
Potężnych gmachów Filistyńskiej rzeszy
Burząc w potrzebie—przed Bogiem nie grzeszy.
„O! Matko Polsko, niesmiertne Twe życie"!
Widząc to wszystko — myślałem w zachwycie.

Pokaźnie wyglądali reprezentanci mieszczaństwa, którzy ze wszystkich miast przybyli z wieńcami świadczącemi o wysokim nastroju patryotycznym całego kraju, **nierozdzielnego** pod względem duchowym. — Bogiem a prawdą było mi markotno, że Lwowiacy zakasowali narodowym strojem krakowskie po większej części fraki — ale i z przyjemnością patrzałem na tych kontuszowców, — którzy i postawą i ubiorem nie zgasli w obec karmazynów galicyjskich, dodających niezaprzeczonego blasku pochodowi powagą i świetnym strojem narodowym.

Gęsto wplatające się w pochód sukmany **ludu**, niosącego z godnością w imieniu swojem wieńce, świadczące, że **wie** po co przybył — że **chce** szczerem sercem oddać w królewskiej świątyni pokłon prochom Tego — którego boże słowa zawitały pod strzechę i w gościnę przyjęte zostały jak ongi aniołowie w chacie Piasta — budziły w duszy nieopisane uczucie wielkiego zadowolenia. Kiedym zaś spojrzał w piękną gromadę dzielnych górali idących dziarsko a świecących wzrokiem pełnym męskiego ognia — to mi stanęła w myśli legenda kościelecka i zawołałem: oto owi rycerze spiący, których duch narodowy budzić zaczyna z snów wiekowych! Bądź błogosławionem Imie Twoje Ojcze w Niebiesiech!

Kiedy młódź akademicka złożyła prochy nieśmiertelnego wieszcza przed drzwiami świątyni, nastała cisza. Wszystkie oczy wlepione w trumnę zaszły łzami, wszystkie serca szukały błogosławieństwa w jej wnętrzach.

Na stopniach świątyni stanął Asnyk i w wzniosłych a pełnych ciepła przemówił słowach, zakończając dzielnym zwrotem, że popioły zawarte w trumnie powróciły z obcej ziemi, by zakląć naród cały, ażeby niedostępnym był pokusom wszelkim i zwątpieniom i nie zbaczał z drogi swojej, choć twarda i ciernista.

Po Asnyku przemówił prof. Tarnowski. Nie chcemy gorzkiemi wspomnieniami zachmurzać świetlanej chwili — ale musimy powiedzieć, że jeżeli ten, który rzekł przed laty, iż Mickiewicz więcej złego niż dobrego zrobił — dziś uznał, że prochy Jego **mają prawo** spocząć w grobach królewskich i w pięknej a rzetelnej mowie, dowiódł tego **prawa** — to zaiste stało się zadość sprawiedliwemu sądowi narodu — zwłaszcza, że w obliczu mowcy widniało głębokie przekonanie o prawdzie słów własnych. Świetna ta mowa będzie w przyszłości świadczyć, że był wielki moment w obecnem naszem życiu, w którym najskrajniejsze stronnictwa podały sobie ręce w zgodnem uczczeniu wielkiego człowieka.

Na ramiona znów podjęto:
Dla narodu trumnę świętą —
A gdy zagrał Zygmunt stary
W wtór niebieskie mu fanfary
Zahuczały — niby chóry
Aniołowe! Czarne chmury
Rozwiał tchem swym duch miłości..
I poniosła drogie kości
Do świątyni w blaskach słońca:
Miłość w sercach gorejąca.

FERBEL POLITYCZNY.

Wytworzone przez bł. p. Bismarka obecne groźne położenie polityczno-ekonomiczne w Europie tak zwany „Pokój zbrojny" daje się porównać z hazardowną grą „**Ferbla**". Gracze dla imponowania odkrywają najsilniejsze karty swoje — w dowód niby to szczerego i jawnego postępowania — lecz równocześnie intrygują współgrających innemi **zakrytemi** kartami — zwiększając co raz to więcej budżet wojskowy — przepraszam chciałem powiedzieć **stawkę** — aż do wyczerpania kasy. Jedni czynią to dlatego, że mają istotnie **dobre karty**; insi kierowani ambicją **dobrych graczy** a przy tem zręcznie łudzeni — inni zaś dawszy na stawkę wszystko — zawierzają **swemu szczęściu** według przysłowia: Felix it. d. — nareszcie sprytni zuchwalce by wszystkich **graczy** zastraszyć. Często się zdarza, że ci ostatni wygrywają mając nawet liche karty — ale i inaczej bywa jeżeli ktoś z grających nie boi się **straszaka.**

Zagadki z różnych miast.

Szukajcie a znajdziecie.
N. T.

Nie był ani pod Płowcami
Ani na Psiem polu,
To też geszeft z Germanami
Nie sprawia mu bolu.
„Herb starego mego rodu
„Mam ja ztamtąd (woła)
„Gdzie i garniec slin narodu
„Nie zwala mi czoła"

Niby stary.. — niby głupi
Bierze darmo — nic nie kupi
„Fiat lux.." głośno krzyczy
A „rebuchem" cicho liczy.

Brzuch tęgi i postawa —
nie płonna robota.
Umie wszystkim dogodzić
russki patrjota.

Czupurny, chociaż golizna
Z wierzchu miód — na dnie trucizna.

Przypatrzcie się grubej rybie,
Co na cnotę dziewcząt dybie;
Od dwóch lat szczęśliwie bryka
A la: Scapolo Petryka!

—„Czy znasz przysłowie: Zys, rys, kuternoga,
— „Znam — naznaczeni palcem pana Boga!!
— „Gdy dodam; że zmysł u pewnego **Zyza**
Jest taki jak kleszcz — co się wszędzie wgryza,
Że **Zyz** ten sprzeda za renia: Chrystusa
A za piąteczkę da w gnojówkę susa —
Że względem panów, jest jako zwierz chlewny
A względem innych — jako końska **mucha,**
Z którą cokolwiek jest nawet pokrewny...
Że jak niedawno chodziła wieść głucha
Ktoś z **Dąbrowianów** uznał za potrzebne
Sprawić mu **lanie**, za grzechy haniebne —
Że mu zawdzięcza pewna wstrętna postać
Iż tam jest — gdzie się nie powinna dostać —
To tę zagadkę w mieście D. odgadną.
Bo fotografię kpa — znajdą dokładną.

Szkół inspektorem zrobiła mnie **góra**,
Choć jestem sobie niby w barszczu rura
A głupich w mózgu mym pomysłów fura:
Ksiądz mi naprzykład w parafji pewnéj
Doniósł, na nauczyciela czegoś gniewny,
Że w duszy tegóż stary djabeł siedzi
Bo się obywa ciągle bez spowiedzi!
Zrobiłem śledztwo — wsadziłbym do kozy
Inkwizycji świętej pełen zgrozy
Gdybym miał prawo... lecz nie mówmy o tem;
Bo choć się z śledztwa przekonałem potem
Żem głupstwo palnął—żem powalał błotem
Człeka bez winy — nie wstydzę się wcale.
Choć w całem mieście o mym trybunale
Mówią z pogardą—choć wiem, że przyniosłem
Wstyd urzędowi—choć wiem, żem jest osłem—
Że inspektorzy w szkolnictwa pochodzie
Tacy jak ja — to chwasty w ogrodzie —
Nic nie uważam na ludzkie gadania
Ani na własne w sumieniu szemrania.

Czem byłem—będę! No, zgadnijcie proszę
Jak się nazywam — gdzie światło roznoszę?
Wam Nadpo....... szkoły sąd oddaję:
Gdzie ja się gnieżdżę.., jak się wam też zdaje?

Co to za dziennik, który
w czapeczce Stańczyka,
Zeszedł już na prostego
k.. i ulicznika,
A lubiąc podłość. w manji
tej dostawszy bzika,
Rzuca się wśród wściekłości
znowu na Asnyka?
Kto zgadnie, redaktorów
owego dziennika..
Nie kończę—bo nie warci:
moralnego prztyka.

Dom dla nieuleczalnych.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że ogromny, wspaniały ten budynek mieścić będzie nie 60, jak pierwotnie mówiono; ale sto kilkudziesięciu chorych, bo teraz przynajmniej będzie można z czystem sumieniem napisać na bramie, że dom ten jest w istocie dla nieuleczalnych stawiany a nie dla tych, którzy nim rządzić i zawiadować będą. Dobrzeby było, aby i druga pogłoska okazała się również nieprawdziwą, np. że chorzy mają być umieszczeni na drugiem piętrze — boć przecie łatwiej zdrowym administratorom pofatygować się na drugie piętro, niż grzebać się kalekom, paralitykom. Dom podobno ma być pod względem komfortu, nowych urządzeń, niezrównany. Napiszemy o tem gdy wnętrza zobaczymy. — Pod względem zewnętrznego wyglądu tej okazałej budowli — przynosi ona chlubę architektowi Prylińskiemu, co z całą przyjemnością na tem miejscu wypowiadamy.

Do Księdza.......

który wbrew powszechnemu życzeniu narzucił się z kazaniem w dniu 4 lipca b. r. podczas uroczystości Mickiewiczowskiej w Stryju — i łżył »liberałów«, demagogów« — »Fryne« Siemieradzkiego, rzucał się na biskupa Krasickiego i »Robaka« Mickiewicza, fałszował historyę i ani słówka na pochwałę Mickiewicza nie powiedział.

Gorszyłeś się z kazalnicy,
Że „Fryne“ nie ma spodnicy!
Jabym tobie radził chłopie:
Nie mocz ust w zgnilizny ropie.
Zanim chlapniesz z kazalnicy,
O Krasickim i dziewicy!
Zkąd u ciebie swada taka,
Czego czepiasz się „Robaka“?
Co ty chcesz od Krasickiego?
Od Fryny Siemieradzkiego?
Co ty chcesz od liberałów?
Demagogów?... radykałów?
Nie darmo ty taki tłusty!
Ty!... „stańczyku“... złotousty!
Historyi naszéj fałszerzu!
I klerykalny szalbierzu!
Ty!.. fagasie stańczykowski...
Coś obchód Mickiewiczowski —
Tak spaskudził!... nas zniesławił!
Stryj cię będzie... błogosławił!
„Fryne“ — gorszy twoje oczy —
Mnie... gorszy — twój język smoczy!
Ubierz ty więc swój języczek
W kilka... srokatych... spodniczek!

A. B.

Intendant czy Impresario?

W krajowym zarządzie teatru, czy też w prywatnem przedsiębiorstwie? — Oto pytanie, które obecnie zajmuje ogół, ankiety i dziennikarstwo. Nie zamierzam, ani się nawet kuszę rozstrzygać, co z tego dwojga mogłoby krajowi przynieść większy i prawdziwszy pożytek. Wiadomo bowiem, że najwspanialsza teorja blednieje i ginie w obec praktyki życia powszedniego. A jakąby była w rzeczywistości owa tak upragniona intendantura sceny naszej, działająca z ramienia Wydziału krajowego i pod jego zwierzchnictwem, można już teraz na zasadzie licznych doświadczeń, z niejaką dokładnością odgadnąć. Wcale nic, lub nie wiele będzie się ona różnić od niedołężnej teraźniejszej **Komisji artystycznej**, wydzielonej również z ramienia Wydziału krajowego dla czuwania nad godnością sceny narodowej i dla przyznania tejże całej lub tylko częściowo zasłużonej subwencji 30.000 złr. z funduszów krajowych — a na której to ujemną działalność najwięcej te dzienniki narzekają, które najgorliwiej przemawiają za oddaniem teatru Lwowskiego i Krakowskiego w zarząd krajowy. tj. właściwie w zarząd Wydziału krajowego — którego dotychczas jeszcze przeważnem znamieniem jest tradycyjna rycerska krewkość niebezpieczna dla stósunku służbowego z nadobniejszą częścią grona artystów, w sprawach zaś administracyjnych i ekonomicznych będąca wręcz szkodliwą.

Tymczasem p. Impresarjo tj. prywatny przedsiębiorca, niech będzie jaki chce, jest zawsze zniewolony we własnym interesie uwzględnić publiczności wymogi i liczyć się z opinją publiczną. **Brzdęk.**

Powyższą korespondencyę umieszczamy jakkolwiek nie podzielamy pod pewnym względem przekonań p. Brzdęka. Ponieważ sprawa ta nie da się w kilku wierszach omówić — a pogadanki naszej z braku miejsca nie możemy dziś umieścić, przeto odkładamy ją do następnego numeru — naznaczając tylko że p. Koźmianowi należy się uznanie za słuszne uwagi. które wypowiedział na ankiecie zwołanéj w tym celu przez władze autonomji krajowej. Pod wielu względami stoimy z p. Koźmianem na przeciwnych biegunach — ale bezstronność nie pozwala nam pominąć milczeniem tego co było wynikiem trafnego na przedmiot zapatrywania. **Djabeł.**

Szkice z wycieczek.

I.

W góry!.. Tam cudne obrazy świetlane
Czystsze etery, promień bardziej złoty;
Wyższe dążenia i głębsze tęsknoty
Budzą się w piersi jak sny zapomniane

O, nie każdemu goją serca ranę
Fale tchnień halnych i świateł potoki;
Czyj smutek wielki, ból bardzo głęboki
Temu uzdrowień balsamy nie znane.

Zdala małostek, na olbrzymów łonie
Jednak na drogę wielkich celów świętą
Zejdą pragnienia i ból w nich zatonie.

Serce choć zadrży przed szszęścia ponętą
Gdy je raz czarem poświęceń zaklęto
Jeźli się ozwie — to w innych obronie...

II.

U stóp mej wioski jak ptastwa rój szary
Obsiadły łąki i zbożowe łany
Zarosłe wzgórza sterczą jak kurchany
Na których wspomnień zasypiają mary,

Powódź zieleni... w górze błękit tkany
Promieni słońca złocistemi niémi...
Długo w marzeniach będzie się wciąż śnić mi
Ten cudny obraz w grze świateł widziany.

I nie zapomnę postaci tych jodeł,
Co jak straż czujna podnóża gór strzegą.
Stanąć powinny wśród wierności godeł,

Tak nieugięte — ni się zlękną czego.
Pod ciosem siekier jeszcze głos ich modeł
Brzmi cicho: wierzym w pokonanie złego...

III.

Na niebios skłonie czarna chmura siadła
I nad wsią groźnie rozpostarła skrzydła
W łonie jej walczą zagłady straszydła
I piorunowe migają widziadła.

Pagórki w mgłę sie okryły i z trwogą
Cicho przyklękły chcąc przeczekać burzę,
Co się przybliża w błyskawic purpurze
Nie dbając o to czy przerazi kogo.

Tylko olbrzymów postaci wspaniałe:
Żaden znich czoła trwożliwie nie chowa
Dumnie nad chmury wznosi się ich głowa.

Pierś przyjmie śmiało każdą gromu strzałę
Z wiarą, że burzy złośliwość chwilowa
Tylko utrwala nieśmiertelnych chwałę.

IV.

Dla huraganów dumną miejcie postać
Siostrzycom młodszym dajcie cześć miłości:
Każda do bytu słuszne prawo rości
Chociaż w odwadze nie może sam sprostać.

Bóg dał im słabsze piersi i ramiona
Ale niczyjej nie są godne wzgardy,
Pierś im głęboko rozrania płóg twardy
Ich krwią i bólem wytrwaniem karmiona,

Ludność je wielbi za ich słodycz skromną
Miłośnie wieńczy zielenią ich czoła
Piosnki pastusze brzmią echem do koła.

O waszych szczytach wyniosłych nie wspomną
Choć gromy w pierś swą bierzecie niezłomną
Bo niedostępne jak skrzydła anioła...

Rabka. **Wanda.**

Nowa wyprawa na wiatraki.



Na wojaczkę z dziennikarstwem co mu psuje krew,
Sunie w wiernem towarzystwie tłumiąc w mózgu gniew.
„Na co ci bój staczać z nimi długouchy rzekł,
„Przeproś pana — wróć do władzy, będziesz wszystkich siekł!„

— „O mein lieber! zrobiłbym to — lecz daremna rzecz,
Na mą prośbę powiedziałby po raz drugi: precz!“
Na te słowa odezwał się z pod nóg osła pies:
„Miast się prosić, zrób co radzi w myślach nocnych bies“



Na skarpach krakowskiego zamku.

Wyjaśnienie ryciny w Dumaniu p. Jacentego.

CAPRICIO.

Cisza głucha, bo duch wieszcza,
Powiał i na instykt wilczy,
Moskal, co nas wciąż zbezcześzcza,
Złożył uszy swe i milczy.
Uh, czort wazmi, oni żyją,
Szepcze, łyszcząc wrażem okiem,
Myślą pod niebiosa biją,
Życiem płynąc w dal szerokiem.
Te kajdany, co prykazy
Nałożyły im z powicia,
Nie zmieniły serc na głazy,
Duchom — nie wydarły życia.
Dyplomaci zbaranieli,
Wyjścia dróg szukając próżno:
Czy dać wolność, którą wzięli,
Czy też więcej okuć nużno?
Próżna praca, próżne wrzaski,
Próżne tutaj te pytania,
My dziś dalej: waszej łaski
Za to bliżej: zmartwychwstania.

Warszawiak.

SUUM CUIQUE.

Pod sztandarem **pewnego rodzaju** rycerstwa oddającego wszystko na potrzeby Ojczyzny — pod sztandarem rycerstwa, którego czyny przejdą w krótce w legendy narodowe — pod sztandarem, z którego dzisiaj już tylko strzępy pozostały, stał do zgonu ś. p. **Apolin Hofmajster,** pochowany na cmentarzu krakowskim w dniu 3 Lipca 1890.

W albumie Muzeum narodowego w Rapperswyll wydanego na stuletnią rocznicę roku 1772 nakładem I. K. Żupańskiego w r. 1872 znajduje się taka wzmianka: »Hofmajster Apolin z Grodzieńskiej gubernii, za sprawę emisarjusza Rehra posłany w r. 1846 do robót fortecznych w Orsku (orenbur. gub.) potem na osiedlenie w Tobolsku«.

Emisarjusz Rehr należał do stowarzyszenia zawiązanego w owych czasach w celu **dobrowolnego uwolnienia i uwłaszczenia chłopów** — a na którego czele stał w ks. poznańskiem sławny **Karol Libelt.**

Po wycierpieniu kary **za tę zbrodnię** wrócił **Hofmajster** do kraju w r. 1857 — i jako zamożny właściciel dóbr ziemskich rozpoczął spełniać obowiązki uczciwego żywota obywatelskiego. W 1863 był naczelnikiem województwa grodzieńskiego później brzesko-litewskiego. Aresztowauy w r. 1864 został skazany na utratę majątku i na 20 lat do ciężkich robót w Irkuckiej gub na Sybirze. — W r. 1868 na mocy amnestyi osadzony na osiedlenie w Irkucku. W r. 1873 wygnany łaską carską bezpowrotnie za granice państwa osiadł w Krakowie — gdzie się utrzymywał z dawawia lekcyj muzyki. Ożeniony z ś. p. Józefą Podgórską miał córkę urodzoną w Irkucku. I żona i córka poprzedziły śmierć jego.

Ostatnią przysługę oddało zmarłemu osób bardzo wiele — zwłaszcza z za kordonu i ze Lwowa przybyłych na uroczystość Mickiewiczowską. — Młodzież akadem. przepomniała stawić się zbiorowo, ale zato przybył liczny poczet włościan, którzy dowiedziawszy się o zasługach zmarłego — ujęli z własnej chęci trumnę i ponieśli ciało na wieczny spoczynek.

Ksiądz Wacław **Nowakowski** kapucyn, sybirak i towarzysz ś. p. **Hofmajstra**, człek anielskiej duszy i poświęcenia patryotycznego, miał nad grobem prześliczną mowę, która wniknęła w duszę każdego z obecnych. Nie wypowiadamy treści tej mowy, gdyż w całości wydrukowana w cześć zmarłego, będzie kiedyś jedną z pożytecznych i szacownych perełek w obecnem naszem piśmiennictwie. Podajemy za to mowę pogrzebową b. półkownika wojsk zagranicznych p. Jul. Czu.:

»Oto zwłoki męża najzasłużeńszego Ojczyźnie, który w młodocianym wieku przed zesłaniem na Sybir — był w kajdanach wieziony po ulicach Wilna a potem pod szubienicę, pod którą wzniósł z całą wzgardą dla siepaczy okrzyk: Jeszcze Polska nie zginęła!

Oto zwłoki męża, który później — karany powtórnie — utracił ogromne dobra — idąc na wieloletnie męczarnie Sybiru, — a kiedy się znalazł tutaj pomiędzy nami — styrany cierpieniami krztałcił młodzież, by zarabiać na kawałek chleba i nareszcie nigdy nie szemrząc legł pod ciosami walk różnych, które ludzkie przechodziły siły.

On to z najwznioślejszem zaparciem się samego siebie poucza nas że:

Wszystko jest znikome puste czcze i marne
A jedno co wielkie — to życie ofiarne!
Wzniosły sercem duchem, czynem,
Nieśmiertelnymś, Polski synem —
O niechaj Twój przykład pokolenia budzi
Niech Polsce Bóg zsyła takich jak Ty ludzi!

Mężu wiecznej chwały narodowej, żegnamy Cię całą miłością — żegnamy Cię łzami — żegnamy Cię całym ogromem cierpień najukochańszej naszej Litwy a Twojej Matki.

Co słychać w Warszawie?

Wziąść go na fis!... szepnął moskal i zarządził próbną mobilizacyę.

Na cały tydzień ma być wstrzymany ruch na kolejach, bo tylko wojsko jechać będzie na Wołyń i Podlasie.

Dotąd jest tam już trzykroć. W kongresówce nie będzie ani nogi.

Jakby przyszło naprawdę bić się, to Austryak będzie wiedział gdzie my skoncentrujemy wojska i...

Ale o tem sza, trzeba mu przecież czemś zamydlić oczy.

* * *

Car po przyjeździe do Warszawy ma dać nowe łaski Polakom.

Obecnie też już opatrują zamki w X pawilonie cytadeli i kajdany zkompletowano.

Polacy cieszcie się i zaopatrujcie się w aptekach w maści gojące!...

Kd.

W CZYTELNI U ROSZKOWSKIEGO.

— Powiedz mi co się dzieje z Księciem Orleanu? Gdzie się obraca?

— Albo ja wiem, Mogłaby ci na to pytanie odpowiedzieć tylko partja monarchizmu. On sam Bogu ducha winien. Kazali mu zrobić awanturę, żeby się narodowi przypomniał że żyje — bo innych oznak żywotności dać nie był wstanie — no i pojechał do Francji. Ofiarował się narodowi służyć jako prosty żołnierz, bo wiedział, że na to rząd nie pozwoli. — Dał się aresztować wiedząc, że go wnet wypuszczą. — Objadał się w więzieniu ogromnie, aby zdrowie utrzymywać w jak najlepszym stanie dla szczęścia Francji, — a obecnie wyjechał za granicę. gdzie? po co? — sam nie wie. — Może nawet Bismarkowi zrobi wizytę incognito jeżeli mu to każą — a jeżeli nie, to będzie się gdzie bądź żywił dobrze, oczekując rychło go Francja zatęskniona w **dowód** wdzięczności za to poświęcenie na tron swój nie powoła.

WALKA.

Na ten ogórkowy czas
Mieliśmy rozrywkę,
Bo z „N. Reformą“ „Czas“
W duet wszczęli śpiewkę:

„Heretyczko fałszywa“!
Tempuś woła rad,
„Wyszła na wierzch oliwa,
Poznał cię dziś świat!

Ach! ty taka, owaka
Znam ja dawno cię!“
I starego ślimaka
Żółć aż pieni się.

Strach „Reformę“ porwał snać,
Bo gada za wiele —
Miast za uszy chłopa brać
Robi ceregiele!

Oj Tempusiu cacany
Gdyby mnie to tak,
Jak „Reformie“ bałwany
Dały się dziś w znak.

Przebaczyłbym ci ja to
Mój śpiewaku czuły,
Bo co winien jesteś co...
Że czas kanikuły?

Lecz usuńmy na bok żart —
Wstydzą kraj te krzyki;
Zwłaszcza... pac pałaca wart:
Korzony — Bobrzyki!

Tu: krakowska pokraka...
Tam: do Moskwy zwrot...
Wszystko jedno dla ptaka:
Czy jastrząb — czy kot!

Djabeł.

„Nowa biblioteka rodzinna“

ukazała się w handlu księgarskim w dniach pierwszych Lipca. Nakład podjęła księgarnia J. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna w Krakowie. Znana ta firma z trafnego wyboru dzieł cennych i pożytecznych w współczesnej literaturze, daje rękojmię, że **„Nowa biblioteka rodzinna“** odpowie w zupełności właściwym potrzebom naszego życia umysłowego. Na pierwszy tom złożyły się: **„Sprzedaję las“**, obrazek Wilczyńskiego. **„Urocza“**, Arsena Houssaye. **Śmierć Balzaka“** tegoż. **„Teresa Manfredi“**, Juliusza Zayera, nowella — i **„Przed gilotyną“**, urywki nieznane z pamiętników Turgeniewa. Są to rzeczy wyborne i nadzwyczaj interesująco napisane. Jeżeli się zważy, że każdy tomik składający się z 10 arkuszy, oprawny do tego w płótno, kosztować będzie **tylko 50 ct.**, to sądzimy, że **„Nowa biblioteka rodzinna“** umieszczając tylko utwory pierwszorzędnych belletrystów tak naszych jak i obcych — wysunie wkrótce po za drzwi naszego kraju: wydawnictwa Bondych i niebondych. które często karmią umysły niestrawnemi wytworami szkodliwie wykoszlawionej fantazyi.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codzień oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, tójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba. Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mezkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekolade, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekolady własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pacz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp. Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 15 „DJABŁA“ 1890 r.

„Usque ad finem“.

Narodowa epopea polska.*)

Z ust Prawdomira Lecha

wyjął **Zenon Młot**.

Narodziłem się wówczas, gły nad brzegi Warty
Wilczą odziany skórą, na kiju oparty
Przyszedł mąż Lechem zwany z dalekiej krainy
Na czele licznych dzielnych młodzieńców drużyny.
Przyszedł kędyś z daleka, kędy sine morze,
I widnokrąg się w sinym roztapia kolorze,
Kędy słońce nie jasne, bo je woda chłonie,
Więc człek smutny i gotów ść ku innej stronie:
Tak i Lech powędrował i przyszedł nad Wartę,
I spójrzał na kraj cały, jak na jedną kartę —
A widok był przepiękny; środkiem rzeki wstęga
Wije się srebrną szarfą i w dali dosięga.
Granicy, gdzie się niebo schodzi z ziemią razem,
Na dowód, że ta ziemia jest nieba obrazem;
Na prawo ciemne lasy a nie w dzikiej szacie,
Ale w pięknym przyrody wdzięków majestacie
Ciemną barwą zieleni mile oku grają,
A cichym szumem liści różne rzeczy bają.
To o dawnej przeszłości, której nie pamięta
Nikt z żyjących, bo myśmy prawnuków wnuczęta
To znowu o przyszłości, która tam daleko
Stoi za siódmą górą i za siódmą rzeką
I uśmiecha się do nas obliczem promiennem,
To znowu o narodów szczęściu zawsze zmiennem,
To zapłaczą niekiedy, to znów się nasrożą,
I głośnym szumem wieszczą straszną karę bożą.
Na lewo widać w dali siniejące wzgórza
Z poza których słoneczko czoło swe wynurza,
I samo pełne światła i młodzieńczej krasy
Złoci niwy i błonia i stepy i lasy.
Lech przystanął, na kiju oparł ręce obie,
I dumał, stojąc długo niemy w tym sposobie,
I patrzał naokoło zachwyconym wzrokiem,
I cieszył się wspaniałym natury widokiem.
Nareszcie krok postąpił — a wtem z poza skały
Szumnie bijąc skrzydłami wzniósł się orzeł biały,
I trzykroć kręg zatoczył ponad głową Lecha
I wzbił się szybko w górę — tylko skrzydeł echa
Słychać było przez chwilę. Jakaś dziwna radość
Wstąpiła w serce Lecha i oblicza bladość
Okrasiła rumieńcem tej nadziei silnej,
Co jest stałą i dążeń cel ma nieomylny.
Głos tajemny mu mówił, że ta ziemia wyda,
Wielki naród w przyszłości. — Do stóp Światowida
Upadł tedy w pokorze, pokłon czyniąc czołem,
A orzeł biały w górze wielkiem biegał kołem.
Aż spuścił się za skałę nadpowietrzną jazdą;
Więc Lech powstał i ujrzał oto orle gniazdo
Do ściany granitowej przylepione mchami,
A w niej małe orlęta pod matki skrzydłami.
Spojrzał — i tak ten widok ujął go za serce,
Po dalekiej wędrówki, długiej poniewierce,
Tak go obraz miłości ptasząt przejął cudem,
Że zostać postanowił tutaj z swoim ludem.
I rzekł: „Bracia — nie żądza podboju nas wiodła
„Do tej ziemi dalekiej — zaborów chęć podła
„Obcą naszej jest duszy — my przyszli w zakątek
„Cichy — aby w nim szczęścia utrwalić początek
„Aby miłość wzajemna potęgą niezgasłą
„Paliła się nam w piersiach — i pod to jej hasło
„Poddać wszystkie uczucia — i miłować wiecznie
„Ziemię, w której nam będzie dobrze i bezpiecznie!
„Bracia — oto w tej ziemi stale już osiędziem
„W zgodzie ducha, braterstwie serc — i zawsze [będziem
„Żyli z takiem uczuciem, jakie nas przywiodło!
„A orłów białych weźmy za tej chwili godło!“

Wy nie wiecie jak wielka radość żyje we mnie,
Jak mi miło wspominać o tem, jak przyjemnie!..
Zdaje mi się, że widzę jasne czoło Lecha,
Zdaje mi się, że słyszę tych okrzyków echa,
Które wzniosła drużyna — zdaje mi się jeszcze,
Że biały orzeł skrzydły nad nami szeleszcze,
A my się jak pisklęta tulimy do siebie,
I dłońmi się wiążemy w ucisku, w potrzebie!...
Wy, czy nic nie słyszycie? uciszcie się trocha..
Ciszej, ciszej... usłyszy każdy, który kocha...
Ciszej, ciszej... Widzicie? Lech zrzucił z jednego
Ramienia wilczą skórę — i orła wielkiego
Wyciął z niej ostrą klingą żelaznego noża,
I wzniósł w górę wysoko, jak znak pojednania,
A potem złożył u stóp kamiennego łoża
Światowida — i stał tak pełen powołania,
Kapłan swego narodu i drużyna stała,
I w znak orła, jak w swoje zbawienie patrzała
Długo .. długo...
I my dziś w święty znak ten patrzmy,
I my przezeń wolności drogę w przyszłość znaczmy
Niechaj w sercu mem jeszcze mieści się pociecha,
Żeśmy zawsze prawdziwe syny tego Lecha,
Co kamień pod budowę narodu położył,
I przez miłość wolności drogę nam otworzył!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Patrz prolog w Nrze 11 i 13 Djabła.

Z Kamerunji.

Szanowny Djable.

Należę do ludożerców; ale dowiedziałem się, że w Warszawie są smakosze którzy lubią zajadać dzieci genjuszów; między tymi, jak się zdaje, zajmuje pierwsze miejsce pani A. z Chomentowskich Borkowska. Wyczytałem w jej **„Kronice rodzinnej“** (Nr. 13) o programie przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza, że „za trumną jego postępować będzie osierocona córka **z jedynym juz tylko wnukiem**“.

Chociaż należę do Hotentotów i chociaż ojciec mój nie był przyjacielem waszego wieszcza, wiem jednak że dotąd żyje najstarszy syn Adama Mickiewicza Władysław ożeniony z Marją Malewską, że ma dwie córki Helenę i Marję, które są zatem wnuczkami wielkiego poety, a prócz tych jest jeszcze druga córka Adama pani Helena Hryniewiecka mieszkająca z mężem we Francji, mająca troje dzieci które zatem są także wnukami Adama Mickiewicza.

Oprócz nich, jest jeszcze młodszy syn Adama Józef. Wiem także iż ci wszyscy, o których tu wspominam byli w Krakowie na uroczystości pogrzebowej.

Ale zapewne redaktorka **„Kroniki rodzinnej“** ma dobry apetyt i miała zamiar jeszcze przed obchodem Mickiewicza resztę potomstwa jego pozjadać. Jeżeli to u was taki zwyczaj, bądź łaskaw kochany Djable, donieś mi czy nie będziecie gdzie przenosić zwłok, kogo z rodziny radaktorki która musi być genjuszem!...

Jabym umyślnie przyjechał; bo wyobrażam sobie że ciało genjuszów bardzo smaczne do jedzenia.

Przyciskam mój nos do twego nosa z uszanowaniem. **Ti-ti-ho-bum.**

Z PODRÓŻY.

W cudnym kraju Cyligaj, na krańcu ciemnoty,
Gdzie nikt gazu nie widział, lecz olejne knoty,
U stoku gór, z pod których Laso, Rawakosza
Wypływając hałaszą coś na wzór dobosza,
Istnieje niby miasto „Świnioborem“ zwane;
A że dotąd w historyi nie jest jeszcze znane,
Wędrowcy wam opiszę jego cudne dzieje,
A piszę prawdę, więc niech się czytelnik nie śmieje.
Na rynku, (bo jest rynek większy niż we Lwowie
A zapewne czyściejszy od targów w Krakowie)
Jest wodociąg, a woda płynąca rurami
Ujęta w ładny basen z gładkiemi ścianami
Ustawicznie z obu stron strugami wypływa
I pragnienie ugasza kto wody używa.
Inne trunki są mało w tej osadzie znane
I chyba przez przybyszów tylko wyrabiane!
Piękny kraj! piękne miasto i dobrzy ludziska!
Cóż, kiedy ich poznawszy ot tak trochę z bliska,
Usłyszałem, co piszę poniżej w krótkości
A co mi nie sprawiło wielkiej przyjemności:
Nad wodociągiem w rynku jako patron miasta
Stał święty Jan Nepomuk, księży protoplasta
I byłby stał ceniony od ludu osady,
Gdyby pożar nie zrządził domostwom zagłady!
„Kiedy tak“ myślą sobie mądre głowy miasta,
„Hola ztąd, nie będziesz tu więcej stał i basta!“
Rzucają się na posąg, strącają go w złości
Z piedestału! Byliby połamali kości,
Gdyby je był posiadał, ale był z kamienia.
Cóż więc robią w swej złości ludzie bez sumienia?
Zostawiają na rynku na pastwę stóp ludzi!
Wtem w sercu żyda dziwna litość się obudzi,
Posyła własne konie z wozem — posąg bierze
Zawozi go przed kościół i składa w ofierze!
Lecz miejsce pozostało! Kogóż tu postawić?
Już ci święty Floryan może miasto zbawić,
I ochronić od ognia dobytek i chaty!
Święty Floryan zrobi Świniobór bogaty!
Jak radni uchwalili, tak się też i stało.
Cóż kiedy nieszczęście znów w zeszłym roku
Że jakiś do młócenia człowiek przyjęty [chciało,
Przed południem się upił i dobrze podcięty
Poszedł spać do stodoły z fajką zapaloną
I narobił nieszczęścia. Krzyk: „stodoły płoną!“
I spłonął znów dobytek mieszkańców osady!
„Kiedy tak“ myślą sobie „to już nie ma rady,
Zaprzestańmy tych świętych wzywać do pomocy!“
I w oktawę świętego ciemne jakby w nocy;
Nikt świecy nie zaświeci, zamarły im usta,
Lecz jest szwab z budą! **Pójdą chociaż kieszeń** [pusta!

J. Biedoklepski.

Na tle kłusownictwa w okolicach Zakopanego

Maciek: Wis co Kuba, za Gubatówką som sarny takie oswojone, ze sie z krowami pasom. Wartałoby tam z flinciskiem zaglondnoć.

Kuba: Ba, miołbyś po co — kie ik juz panowie zjedli.

M: Zjedli? jakos to się stało?

K: Bóg to wie.

M: No, to goście strasznie chudzi wyjadom ze Zakopanego — bo ksiondz godoł ze kradzione nie tucy.

K: Haj! bedom tłuści bo w pyndziołek jedli pieceń ze samicy — a samice som pozywniejse od samców, tym bardzi ze to była młodo.

Dumanie p. Jacentego.

Skończyły się wreszcie te wybory o których tyle ciekawych historyjek opowiadają sobie ludzie, że człowiek aż uszy zatyka, bo przecież to wstyd dla echt krakowskiego obywatela, aby słuchał, że „to“ co się przed trzema laty nie udało jednemu — dziś szczęśliwie „praktykowało“ wielu. Kum powiada, że się te różne „świntucherje“ nie skończą tak łatwo, bo „ktuś je denuncyjuwoł do gmachu św. Michała, i jeszcze gdzieśindzi“. Czy to prawda nie wiem, bo kumisko lubi się także tuczyć bajkami — ale to wiem.. Ej! nie, ja nic nie wiem — i wiedzieć nie chcę bo mi się te sprawy miejskie już sprzykrzyły. Jak kto ściele tak śpi.. więc „videbimus“ jak powiada pewien profesor gimnazyalny — albo: „bimus, bimus“, jak powiada poczciwe kumisko.

Przed kilku dniami przyszedł on do mnie i pytał czy to jest prawda, że ministerjum zażądało aby do Krakowa przyłączyć Zwierzyniec, Czarną i Nową wieś, Łobzów, Krowodrzę, Grzegórzki i Podgórze. — „Podobno (rzekę ja) i gdybym miał co do gadania — tobym mieszkańcom tych miejscowości powiedział: zaczekajcie z decyzją póki p. Niedziałkowski dyrektor budownictwa miejskiego nie powróci z Turynu dokąd go Rada miejska wysyła objuczonego fotografiami wszystkich starożytnych i osobliwych budowli krakowskich“. — „Rychtyk! rzecze kum, w tem coś być musi bom akurat widział jak na drodze do przewozu jakiś futograf zdejmuwoł tę część zamku od strony kościoła i dzwonu Zygmunta“ — „Ależ tam nie idzie ani o kościół — ani o dzwon (powiadam ja,) bo to bagatelne rzeczy — ale o ten osobliwy dom, na szkarpach zamkowych, który z zezwoleniem budownictwa miejskiego rozsiada się tam impertynencko na wstyd Rady m., konserwatorów, „towarzystwa upiększenia miasta“ — a nadewszystko dyrekcji budownictwa — że zezwolić mogli na to zeszpecenie, świadczące o braku wszelkiego poszanowania dla starej siedziby królów, tyle drogiej dla polskiego serca!“— „Ba! rzecze kum — cóż oni mogli robić jeżeli ustawa jak byk na to pozwalała?“

— „Mój kumie rzekę ja — gdyby wam się spodobało postawić komurkę jaką na swoim podworcu — a Magistrat robił trudności — ot tak sobie .. — „Niby pur paselejtnant jak powiada Francuz — przerwał kum — no to juścibym tej kumurki nie wybuduwoł“. — „Ano widzicie — a tutaj pozwolono na widoku publicznym zeszpecić zamek królewski i teraz niewiedzieć gdzie siekierka zginęła. Rada zwala winę na budownictwo, budownictwo na Radę... a koniec końców dom zostanie bo powiadają, że nie mają kilkunastu tysięcy na zburzenie tego trzopa“. — „Prawdę mówicie szlech tund zo wajter“. — „A i wstyd, rzekę ja — bo żadna gmina polska tego by nie ścierpiała — gdyby jej w stróżę oddał naród jakąkolwiek pamiątkę. Teraz po niewczasie dzienniki łają — nawet p. Łuszczkiewicz utyskuje — a trzop będzie stał na wieczną hańbę miejskich rządów“. — „Ja, miałbym radę na to. Niech miasto pychę z serca wytranspurtuje i skoncypuje składkę na zebranie tych kilkunastu tysięcy“. — „Dobra myśl — rzekę ja — ale poczekajmy powrotu p. Niedziałkowskiego z Turynu — bo jeżeli on przywiezie złoty medal Radzie m. za poszanowanie pomników przeszłości więc za ojcowską opiekę nad wszystkiem, — to wtedy powiemy do tych gmin zarogatkowych: Łączcie się z Krakowem — będziecie i wy stróżami Wawelu — będziecie mieli w korzyści jako obywatele miasta: i proste ulice jak świece — i gaz przy którego blasku światło elektryczne blednieje — i z względami na zdrowie, kamienice budowane i brak niepotrzebnych podworców i studnie w bliskości wychodków ze zdrową wodą — którą będziecie mogli pić do syta nim zbudują wodociągi — i możliwe zyski jak powiadają z wyborów do Rady i t. d.!! Przy pomocy dzienników jakoś się to uda — a wtedy przybędą fundusze tych gmin do pustej naszej kasy i będzie mogła Rada kupić tę budowlę bez zbierania publicznych składek“. — „A jak się to nie uda?“ rzecze kum. — „Ha! to wtedy zafondujemy obaj marmurową tablicę i kupimy u właściciela tego domu: plac na głównej ścianie i wprawimy tę tablicę i złotemi literami jak w Sukiennicach wyryć każemy nazwiska radców którym ani przez myśl nie przeszedł Zamek sponiewierany, dopóki krzyk patrjotyczny nie oblał ich twarzy rumieńcem wstydu“. „A także wyryć każemy (rzecze kum) na tej tablicy i nazwisko p. Niedziołkuwskiego jako moralnego fundatura tego monomyntu, który w podziw wprawiał i Konserwatoruw i estetykuw turyńskich“.

Co słychać w Warszawie?

Pan prezes cenzury jest tak grzeczny, że nietylko nie pozwolił prasie nic pisać o Mickiewiczu ale dla większego przypodobania się Maryi Andrejewnie wyjechał urządzić jej mieszkanie w Biaritz.

Już wraca i powiada:

— Durak ten Josif Władimirowicz, a jednak... do twarzy mu z jeleniemi rogami.

Charaszo!

* * *

To szczególne!

Pan Piltz z „Kraju“ wymyśla „Głosowi“, a temu ostatniemu przez szpalty żadnego dziennika odwymyślać „Krajowi“ niepozwala... cenzura.

To szczególne!

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1890.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po południu — o godz. 6 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *pospieszny* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

HANDEL
Korzeni win i Delikatesów
POD „PALMĄ“
Antoniego Hawełki
W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco. — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

KSIĘGARNIA
J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA
w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

W. E. Angelus
dawniej **F. BRUNO HAHN**

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW
przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY
DESEROWE,
Czekoladki, Parmelki,
Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca
CUKIERNIA
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Szewskiej,
TORTY FANTAZYJNE
(okolicznościowe).
PIRAMIDY,
LODY
przez sezon zimowy.

„Przybory do podróży“
jak: kufry, torby, neccesery, worki na bieliznę i parasole, poduszeczki kieszonkowe, pledy, koce i t. p.

Płaszcze od prochu i gumowe nieprzemakalne od deszczu
od 2 złr. 50 ct. wyżej.

WSZELKIE GATUNKI RĘKAWICZEK MĘZKICH i DAMSKICH WŁASNEGO WYROBU.

Kapelusze męzkie filcowe.

w wielkim wyborze, po cenach przystępnych poleca magazyn

BR. BILEWSKICH
w Krakowie, Rynek Nr. 4.

KOKS.
Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie **koksu naszego** w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany znajlepszych tłustych węgli po cenie **65 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 30 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

! Ceny zniżone !

!CENY ZNIŻONE!
WSZYSTKICH TOWARÓW GALANTERYJNYCH
pod firmą
J. ZAPLATALSKI
w Rynku głównym, w Krakowie,

a mianowicie: **Artykułów podróżnych, kufrów w fasonach francuskich oraz system Amerykański niklową blachą krytych. Płaszczy gumowych Angiels. w modnych fasonach damskich i męskich — Wózki z rzemieniami — Płaszcze od prochu — Czapki, pantofle ranne i do podróży, z krótkimi cholewkami — Kamaszki płytkie z gumowemi podeszwami — Kapelusze gumowe dla dam itp.**

Poleca się w wielkim wyborze przybory do toalety dams i męs. **Perfumerye Ang. i Franc.** — Prawdziwa **woda kolońska — pudry — mydła szczotki, grzebienie, lustra — Wody toaletowe — Krawaty męskie — Laski — Rękawiczki — Pończochy, skarpetki** — Modne tiule na woalki.

Mydło Warszawskie „Pulsa“ — i Gust. Stuerner.

Warszawskie gilsy do papierosów z prawd. francuskiej bibułki „Le Houblon“ za 1000 sztuk fl. 1·20 — 100 szt. 12 ct.

! Ceny zniżone !

SKŁAD
RADZISZOWSKIEGO PIWA BUTELKOWEGO
w Krakowie Plac Maryacki L. 3,

poleca swój wyrób krajowy a mianowicie

PIWO MARCOWE TRANSWERSALNE
i PORTER

znanej dobroci w butelkach z patentowanemi zameczkami porcelanowemi, opatrzone firmą **„Albin Kolloros Radziszów“**, w których piwo doskonale się utrzymuje.

☛ Ceny bardzo tanie, ☚

odstawa do domu (przy odbiorze najmniej 10 butelek) bezpłatnie.

W lokalu przy placu Maryackim pod Nr. 3, wyszynk tego piwa na szklanki, oraz dobra i tania kuchnia.

O łaskawe względy uprasza z poważaniem

Albin Kolloros.

H. KRETSCHMER
w Krakowie, Rynek główny Nr. 10.

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH I NORYMBERGSKICH,

Skład artykułów religijnych jako to:

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików, różnych Paciorków i wielki wybór Obrazków świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo nizkie.

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER
w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek, tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,
w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

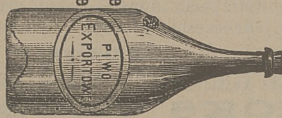
NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

Piwo w butelkach
i w beczkach.

Okocimskie marcowe.
" wystałe.

Pilzneńskie — Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie — Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.





poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

HOTEL EUROPEJSKI
W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracyja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej. — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Porębski & Zimler
(dawniej Józef Riedel)
w Krakowie, Rynek gł. l. 8,
polecają:
SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
dla domowego użytku,
PRZYBORÓW do KRAWIECZYZNY
Robót ręcznych
oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.
Wybór przyborów i materyj kościelnych.
Pracownia szat kościelnych.
SKŁAD HERBATY.
Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie.
NICI
do maszynowego szycia z angielskich fabryk.
Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

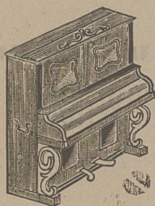
TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

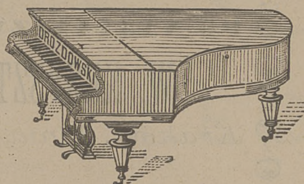
NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA
Fortepianów
JANA KORDECKIEGO
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.
poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.
Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.
Obecnie ***krótkie fortepiany*** za złr. 60, 80 i 150 złr.



WYRÓB KRAJOWY.

GWARANCYA!





GWARANCYA!

Jan Drozdowski
FABRYKA FORTEPIANÓW.

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA ELLE
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności
POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI
zaopatrzony
w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki**, jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze**, nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości
po cenach nader umiarkowanych.

Zakład fotograficzny
A. SZUBERTA
Kraków, ul. Krupnicza 7.
(Filia w Szczawnicy „Dworzec gościnny“)
wykonuje wszelkie roboty z precyzyą
a po umiarkowanych cenach.

NADZWYCZAJNE WRAŻENIE.

The Patent „Darning Wearer“
APARAT do CEROWANIA
dziecko może się nawet z nim occhodzić.
Na wystawie paryzkiej sprzedano go 330000 s.

Aparat ten jest przez pewne amerykańskie Towarzystwo na wszystkie państwa patentowanym. Ten aparat do cerowania, szyje wszelkie rodzaje materyj, towary włóczkowe, koszule Jägerowskie, szkarpetki etc., jakoteż bieliznę, szybko sporządza jakby nowo utkane. — W całej Ameryce i Anglii niemniej i tutaj w Wiedniu, nie ma rodziny nie ma domu w którychby ten wyśmienity, praktyczny i nieodzowny aparat nie był już w prowadzony. Będzie on w krótce w całym ucywilizowanym świecie zaprowadzonym, dlatego niech się spieszy Szan. Publiczność z zamawianiem go dopóki zapas starczy.

Cena za sztukę 2 złr.

Przesyła go po nadesłaniu kwoty, lub za zaliczką pocztową, do wszystkich miejscowości Monarchii, zakład rozsyłkowy;

Versand-Etablissement
Schmidt, Wien, Margaretten.

ZAKŁAD POWROŹNICZY APOLINAREGO WELCZOWSKIEGO
który w tym zawodzie pracuje od 1845 r.
w Rynku, w domu Wgo Czynciela, obok kościoła św. Barbary.

Skład mój powozów różnego gatunku, do wszelkiego użytku, zrobionych z najlepszych konopi i jak najdokładniej tak, że takich nie dostanie u żadnego powroźnika — za co ręczę. Oprócz tychże wyrabiam **taśmy na popręgi do siodeł i na uździenice** w najpiękniejszych kolorach i w dobrych gatunkach; **parciane pasy do maszyn**, które się nie ciągną. Wszystkie te wyroby sprzedaję po cenach sumiennych, możliwie niskich, przypominam jednak zasadę; że co tanio to drogo, a co drogo to tanio.

Liny wszelkiego rodzaju, różnej grubości i długości, każda lina jest obliczona co do siły ile cetnarów zniesie. — Co do trwałości moich lin mogą dać świadectwo Wielm. PP. Inżynierowie i Budowniczowie.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

3-16 **APOLINARY WELCZOWSKI.**

Odpowiedzalny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.